

WIADOMOSCI BRUKOWE.

Wilno w Sobotę

Dnia 21 Lutego.

FIGURY WOSKOWE.

Doniesienie i Ostrzeżenie.

Niedawno przez pewne miasteczko przejeżdżał z za granicy artysta z figurami woskowymi, a znalazłszy wielu obywateli, którzy się na konwokacją zgromadzili, postanowił dać reprezentacją, to jest: pokazać swoje figury. — Po wydaném przez niego ogłoszeniu, na wyznaczoną godzinę zebrało się liczne publikum; stały na zedłach poustawiane figury; widzowie, przechadzając się po sali, zgadywali, która kogo wyobraża, artysta zaś oczekiwał na resztę spektatorów. — Ten iegomość, odezwał się P. Woyski, wskazując na jedną z figur, musi być Tantal, który dla tego wlał do kotła, że mu się pić chce; to być nie może, przerwał ktoś z boku, bo w kotle wody nie ma; a ja wiem, rzekła z westchnieniem poważna matrona, że to jest parmazyn, który smaży się w smole. — Ta druga osoba, mówił dalej P. Woyski, u której tak wiele rąk widzicie, wyobraża zapewne pańka morskiego; tak jest! tak jest! powtórzyło kilkanaście głosów — Tymczasem wśród tych rozmów zebrało się całe zgromadzenie; artysta wystąpił na przód i po zwyčajnym kuglarskim wstępie, począł tłumaczyć znaczenie swoich figur.

Nr. 1szy wyobraża, iak widzicie Pano wie, młodzieńca w pierwszej wiosnie wieku. Może z was kto rozumie, że to jest Adonis albo pazik? nie, szanowni widzowie, jest to marszałek — Czy uważacie, iak się niedbale opiera na ramieniu swojego sekretarza, i iak również bez uwagi podpisuje, co on napisał. — Ta wielka więga przed nim leżąca, jest listą szlachty wotującej; nad nią dzień i noc pracuje: czyni wyciąg na rok 1820, skrócony,

lub przedłużony według okoliczności; jest to jedyna książka, którą w życiu swoim przeczytał.

Nr. 2gi. Dwaj bracia śpiący, to jest: podkomorzy i chorąży. Pierwszemu śni się, że ze swojego pisarza prowentowego zrobił doskonałego komornika, i to bez żadnego ucześnie twa szkół, jedynie przez moc czarodziejską urzędu podkomorskiego; drugiemu zaś, choroba marszałka i zastępstwo.

Figura pod Nrem 3cim nie jest wyobrażeniem pańka morskiego, który przedzie na swoje koło, iak o tém P. Woyski twierdził; lecz wyobraża sąd. To mnóstwo rąk służy do zatknięcia uszu na brzęk metallów, do zasłonięcia oczu przed wdziękami młodey litygantki, i nakoniec do odepchnięcia gratów i fantów, które natrętnie lgną do sprawiedliwości. Nie sam tę postać wymyśliłem, bo nie wiem czy bym znalazł wzór w dzisiejszych czasach; wykopał ją pewny starożytnik, który ustawicznie świdrował ziemię dla wydobycia z niej starożytnych medalów objaśniających historiją, a mianowicie tych, które podczas najazdu Szwedów zagrzebane zostały. Stary zaś sędzia, który nappierwszy ją zobaczył, odgadł, iż to było wyobrażenie poczciwości sędziów — na wzór tamtej ja moję nalepiłem z wosku.

Pod Nrem 4tym stoi stół zastawiony potrawami; przy nim siedzi wielka gromada osób w różnych kształtach i usposobieniu. Jest to sessya sądów granicznych: ta czapka na stole leżąca jest pełną kartek, czyli losów; ciągną je koleją i wedle wypadku dzielą się na kompleta obowiązane do podobnych sessyy na następną kadencją.

Nr. 5ty wyobraża kluczwoyta, który, aby lepiej wyekwował prawo o browarach, kiedy uważał że wszystkie używane dotąd środ-

ki były niedostateczne z przyczyny oporu obywateli, wlaź sam do kotła i strzegł, aby w nim zboża nie przepalano — Tak heroiczny postępek wart był pamiętki, i dla tego figurę jego ulepiłem.

Ta osoba pod Nrem 6tym, u której z kieszeni wyglądają główki kilku bałwanków, a która zdaie się biedz z pilnym interessem, może się wam wydawać Eneaszem, który schowawszy do kieszeni swoich glinianych czy metalowych bożków, co tchu ucieka od żonki — Myłci się Panowie, jeżeli tak myślicie; nie jest to Eneasz! jest to doktor wracający z naboru rekruckiego, który dzwiga wzorki łbów golonych, i chce się niemi przysłużyć swojej małżonce.

Przypatrzcie się Panowie figurze pod Nrem 7mym; jest to *nec plus ultra* moiej ręki. Nie prawdaz, że wyobraza należycie człowieka, a jednak nie lepiłem iey zwyczajnym sposobem, to jest, lepiąc naprzód głowę, ręce, nogi, i stosując ie gdzie która część przypadnie; lecz naprzód porobiłem wiele kruczków różnych form i zagięcia; potem te kruczki układałem dopóty, póki się z nich nie zrobiła postać człowieka — Przypatrzwszy się jednak zblizka, kruczki są dość wyraźne. Itak widzicie, że głowa, serce, pióro, które trzymam w ręku, palce, któremi rachuję, są to czyste kruczki i cała figura kruczkwata. Poymniecie Panowie, iż postać ta jest bez żadnego znaczenia: bo któryż człowiek, tym bardziej u rzędnik, powstał z kruczków?

Otoż i koniec widowiska na Nrze 8ym! — to mówiąc podjął zasłonę, i ukazał grupę figur odzianych w lachmany, i wynędznionych. Tylko co miał znaczenie ich tłumaczyć, gdy P. Woyski nagle krzyknął: „Niegodziwy sztukmistrzu! iak ważyłeś się moich chłopów tu sprwadzać; mospanie assesorze, proszę zrobić *opyt* wiele nocy ci hultaie u tego jegomości poco-

wali, bo natychmiast go pozwę.” Tu obracając się do iedney figury woskowej wyobrażającej adwokata, którą był pominął artysta, przez wzgląd na wielką liczbę spektatorów tego cechu, a którą Pan Woyski w gniewie wziął za żywego adwokata: „Regencie, rzekł wkładając w rękę figury kieskę, pisz pozew!.. Cóż to? nie bierzesz złota?... Czyś oszalał”. Wtém postrzegając swoją omyłkę, zawołał: tam do kata! pomyliłem się... Ale bo czemuż stoi ten... z roztworzoną dłonią, iak gdyby prawdziwy adwokat!.. — Śmiech powszechny uwiadomił Woyskiego, iż się równie mylił względem swoich mniemanych chłopów, iak względem patrona. Ten komiczny przypadek ułagodził, nieco widzów, którzy zaczynali się gniewać na artystę. — Tymczasem zamyślony dotąd marszałek tak rzekł do zgromadzenia: Szanowni obywatele, iak się Panom zdaie, czy nie do mnie czasem stosuje się Nr. 1szy? — Gdzie zaś, odpowiedział P. Woyski; przysięgnę, że Pan sam musisz pisać swoje odezwy, bo iego sekretarz pisać nie umie, czego oczewisty mam dowód oto w tym szpargale: „*Będąc zobowiązaniem JW. gubernatorem do dyspartyamentu rozłożenia mam honor prosić o przybycie szanownych obywatelów a gdyby nie uskutecznił onego ia sobą samym zrobię dyspartyament a między tym komu jeżeli będzie nie dogodność sam sobie przypiszę iq.*” — Prawda! krzyknęli wszyscy, że P. Marszałek sam musi pisać, bo iego sekretarz pisać nie umie; a zatém nie do naszego marszałka stosuje się figura woskowa. — Tym mniew do mnie, rzecze doktor; bo iakbym mógł powkładać rekrutów do kieszeni? — Prawda, odezwało się wiele głosów, że w tém wszystkiem nie ma do nas żadnego stosunku; nie ma żadnego! odpowiedziało tyleż głosów. — Zdawałoby się, iż przy takiem umysłów usposobieniu, spokojność powinna była zawitać; nikt się nie czuł obrażonym, bo nikt siebie nie poznawał w obrazach wystawionych: jednakże, nie wiem dla czego, wszyscy mieli ochotę

pokruszyć figury woskowe, i utraktować artystę; iuż nawet zanosilo się na to, gdy ktoś z obecnych zawołał nagle:

„Prawdziwa cnota krytyk się nie boi!”

Te słowa przywróciły porządek. Widzowie pocieszeni odeszli, a artysta bezpiecznie odiechał. Jak słyhać, miał się udać do miast guberskich, gdzie stosowne do miejsca i okoliczności ma dawać widowiska. — Ostrzegają się, że z wszystkich miłośników porządku i spokojności, aby się usposobili do jego przyięcia, i zapobiegli rozruchom przydarzyć się mogącym, które z przyczyny większej liczby widzów i zdarzeń, nie tak łatwo mogłyby się skończyć, iak w małym miasteczku.

KORRESPONDENCYA Z WARSZAWĄ.

Redaktor Wiadomości Brukowych otrzymawszy przed kilku dniami list bezimienny z Warszawy, do którego szanowny korespondent adresu swego nie przyłączył, nie widzi lepszej drogi do przesłania mu odpowiedzi nad umieszczenie iey w niniejszém piśmie peryodyczném. A że odpowiedź bez pytania mnieyby interesowała czytelników, umieszcza się przeto wierna kopia wspomnionego listu.

“*Mości Redaktorze!*”

„Ludzie niezaciemnieni pomroka przesądu, nie widzą się w konieczności zachowywania, w zobopolnych stosunkach pustych formalności; racysz więc mi przebaczyć, że nie będąc, Mu osobiście i zaszczytnie znanym, ośmielam się odrywać go od czynności w swojej dążności zbawiennych i utrudzać niniejszą korespondencyą. Od tego czasu iak iestem gorliwym czytelnikiem i wielbicielem pisma pod redakcyą WMPana wydawanego, powziąłem wielki szacunek do jego osoby, tudzież chęć

„uczestnictwa w pracach szubrawskich. Krót-
„ko mówiąc, chciałbym otrzymać stopień Szubrawca Rustykana pierwszego rzędu, czyli stopień członka honorowego w towarzystwie. Dla dania dowodu moiego pismienictwa i wszechwzględego sposobu uważania rzeczy, umieściłem w Pamiętniku na miesiąc styczeń, idącego roku 1820, *Spostrzeżenia nad postępek i rewolucyami filozofii w Rzymie*, którym zacny nasz Redaktor pierwsze naznaczył miejsce. Już to iest dość powiedzieć na zaletę moiego artykułu. Zanoszę tedy prośbę do WMPana, abyś raczył przedstawić go Towarzystwu iako pismo konkursowe i uwłaściwiające mię do stopnia, którego żądam. — Mały ten wyciąg z wielkiego, ieszcze niewydanego dzieła, które zamyślam przypisać WMPanu, przekona dotykalnie każdego czytelnika, że filozofia nie w massie, że tak powiem, wcisnęła się do moiey głowy, lecz urzeczywistniła się z resztą zdań moich, a stąd wynika oczewisty wniosek, że potrafię godnie piastować dostojność Rustykana. Lubo zaś ani na chwilę nie wątpię, że Towarzystwo należycie oceni głębokość moich pomysłów, szerokość erudycyi i ięzykową czystość: nie mogę iednak tego dokazać na sobie, abym nie zwrócił jego uwagi na parę szczegółów moich *Spostrzeżeń*. Pytam się WMPana iako erudyta (przebacz moiey poufałości), czy spostrzegł kto przede mną, że *Ennius* niekontent z *Liwiusza Andronika* i z igrzysk wi-downianych Etrusków, przelożył na ięzyk łaciński *Hystoryą świętą Euehemera* ??? Ludzie nieoswoieni z *hystoryą filozofii* i literatury starożytney śmieliby się z tego odkrycia: ale ia utrzymuję, że *hystorya święta Euehemera* była wielką i ubitą drogą dla każdego ludu do filozofii. Niech to będzie dosyć do udowodnienia głębokości moich poszukiwań i erudycyi: co się zaś tycze ięzyka, ieden tylko peryod przytoczę. Wiadomo WMPanu, że filozofia greków, zaczynając sprawiać

„mocny skutek na ludzie Rzymskim mało przy-
 „wyklm do wyszukiwań tak delikatnych, Sta-
 „ry *Katon* ze starymi Senatorami, wymogł na
 „zgrupowaniu przeświadczonym, aby odda-
 „lic od młodzieży Rzymskiej zdradzieckich
 „retorów. Zle sobie poradził *Katon* i Senato-
 „rowie; z tćm wszystkićm ich wiek i powaga
 „nie mogą nie sprawić na sercach czułych ia-
 „kiegõs wrażenia. Otoż właśnie to wrażenie
 „i tć myśl usiłowałem oddać mocno i świetnie,
 „iак następnie: *Nie można się oprzeć pewne-*
 „*mu pociągowi ku starcom czcigodnym, wy-*
 „*stawiając przeciw niebezpieczeństwu, które zda-*
 „*je się oyczyźnie zagrażać, swe siwe włosy i*
 „*długie doświadczenie, wzywając w celu odda-*
 „*lenia nauk szkodliwych cieniów swych przod-*
 „*ków, wznosząc ku niebu ręce swe utrudzone*
 „*zwycięstw, i odwołując się głosem słabym*
 „*lecz prorockim do pamiętek sześciuset lat*
 „*chwały i wolności.*

„Czyż można z większą łatwością i precy-
 „zyą myśli swoje wyrażać? Pedanci niema-
 „jący żadnego wyobrażenia o cudowney gię-
 „kości językowych zwrotów, powiedzieliby za-
 „pewne, że cały ten peryod machinalnie z obce-
 „go języka na polski przełożyłem; ale ja autor-
 „skiem słowem uręczać, że myślę i piszę
 „oryginalnie po polsku.

„Nic mi już więcej nie zostaje iак pole-
 „cić sprawę moję łaskawym względem WMPa-

„na i najmocniej zapewnić, że skoro mi
 „będzie przyznany stopień Rustykana, wydam
 „uroczystą submissyą na to, iż obowiązki do
 „tego stopnia przywiązane gorliwie wypełniać
 „będę.

Warszawa, 1820
 d. 10 stycznia.

ODPOWIEDZ REDAKTORA.

Niżej podpisany za największe szczęście
 poczytałby dla siebie, gdyby mógł dogodzić
 żądaniu uczonego anonyra, który go tak u-
 przeymym listem i ufnością swoją zaszczycić
 raczył. Towarzystwo szubrawców oddaie na-
 leżny hold talentom i nauce autora cale no-
 wych *Spostrzeżeń* nad filozofią Rzymian; ale
 w wyborze swoich członków przestrzega świę-
 cie prawideł kodexu. Na mocy 3go artykułu
 ustawy o rustykanach, mają wprawdzie otwar-
 tą drogę do tego stopnia mężowie celujący
 w literackim zawodzie; są iednak pewne for-
 malności do osiągnięcia iego przepisane, któ-
 rych nikt z ubiegających się przestąpić nie może.
 Skoro więc zacny kórrespondent warszawski
 zechce się do nich zastosować, natenczas
 z prawdziwćm ukontentowaniem wykona iego
 rozkazy.

Redaktor Brukowych Wiadomości.

Dozwala się drukować z warunkiem dostawienia do Komitetu Cenzury siedmiu exemplarzy dla
 mieysc prawem wyznaczonych.

F. N. Golański Kom. Cenzury Czl.

W Wilnie w drukarni Redakcyi pism peryodycznych.